Rok III.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Rozdrażewski
w Poznaniu.

Listy
nadsełać należy **franco** pod adresem:
Redakcya lub Ekspedycya „Wiarusa"
w Poznaniu.

Rękopisma
użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Nr. 65.

Wiarus
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w Poznaniu 1 markę 60 fen. (tygodniow.) 13 fen., na pocztach 1 m 80 fen.

Ogłoszenia
przyjmuje się we wszystkich językach za opłatą 10 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya
w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 15.

10 czerwca: Małgorzaty król.
11 czerwca: Barnaby ap.

Czwartek dnia 10 czerwca 1875.

Wschód słońca o godz. 3 min. 39 rano.
Zachód o godz. 8 min. 19 po poł.

WIARUSA można zapisać na pocztach każdego czasu, chociaż wśród kwartału. **W Cenniku gazet (Zeitungs-Preiss-Courant)** jest Wiarus umieszczony na str. 143. **W Poznaniu** przyjmują inseraty i przedpłatę kwartalną 1 markę 60 fen. a tygodniową 13 fen.: ekspedycya **Wiarusa** Wilhelmowski plac No. 15, a nadto następujące ajencye: Centralne biuro *K. Neuman* Wodna Ul. 52/1; *M. Leitgebra i Sp;* i *J. K. Żupańskiego;* p. *Affeltowicz*, na Chwaliszewie; p. *Busch* na Sapieżyńskim placu; p. *Duchowski*, Ul. Podgórna 14.; p. *Hofman* św. Marcin; p. *Śniegocki*, Ostrówek; p. *Mondre*, na Chwaliszewie 39; p. *Michaelis*, Małe Garbary 11.; p. *Murkowski* Garbary Wielkie 6; p. *Pawłowska*, Wrocławska Ul.; p. *Stachowski*, w Rynku; p. *Sobecki*, Ul. Szkólna 11; p. *Unruh*, Ulica Półwiejska 8b. *J. N. Nowakowski* Ul. Półwiejska 2.
Dla Austryi kosztuje Wiarus 1 złr. 50 centów kwartalnie w Ekspedycyi, za co się Wiarusa „franco" odbierze; na pocztach austryackich kosztuje roczny Abonament Wiarusa 6 marek 50 fen.

Mowa

posła

księdza dr. Respądka.

Na posiedzeniu pruskiéj Izby deputowanych d. 2 b. m., przy obradach nad wnioskiem do prawa o administracyi majątków kościelnych, zabrał głos poseł nasz ks. dr. Respądek i tak przemówił:

Panowie! Gdybym mógł pójść za szczerą radą dep. p. Kardorffa, jaką dał nam będącym w zasadniczéj opozycyi przeciw rządowi przed niedawnym czasem przy podobnych okolicznościach, nie rzekłbym ani słówka w przedmiocie, który nam tu znowu przedłożono. Szanowny p. deputowany oświadczył bowiem, że obrady w polityczno-religijnéj walce przekroczyły już punkt kulminacyjny, że nie można już nic nowego w nich przytoczyć, że należy przeto zaprzestać dalszéj dyskusyi i zastósować się do tego czego już odwrócić nie można. Zdania tego podzielić nie mogę, bo nie jest uzasadnionem ani psychologicznie ani pedagogicznie, i nie jest bynajmniéj praktycznem. Nie chodzi tu bowiem, panowie, ani o ciekawe mowy, ani o retoryczne obrazy, ale o sprawy dla nas katolików przynajmniéj sięgające po za granice teraźniejszości.

Przy takich sprawach, panowie, nie tylko słuszną jest, ale nawet należy chwytać każdą okoliczność, przy któréj bronić ich można i trzeba. Że zaraz z samego początku nie sądziłem fałszywie, wyjaśnił to co dopiero jak najwyraźniéj p. minister wyznań. P. minister wyznań oświadczył pomiędzy innemi, w resztę jego wywodów nie chcę się poszczególnie zapuszczać, uczynią to pewno następni mówcy — a oświadczył z pewnym rodzajem nacisku: **że pomiędzy rządem a nami katolikami istnieją „stanowiska nieprzejednane!"** Naturalnie, że są to stanowiska nieprzejednane, które obustronnie zajmujemy, i dopóki p. minister wyznań nie opuści dotychczasowych swych dróg, dopóty porozumienie jest niemożebnem. — Pełni otuchy czekać będziemy chwili, w któréj się okaże, kto ma więcéj sił żywotnych: czy kościół katolicki czy p. minister wyznań z swymi pomocnikami i stronnikami? O nasze osoby nie chodzi wreszcie w téj zaciętéj walce; my paść możemy, ale sprawa, za którą walczymy, zwycięży. Czy przecież zasady, reprezentowane przez p. ministra wyznań, przetrwają go, przyszłość pokaże. Prócz tego wiadomą jest rzeczą, panowie, że **wiedza i czyn** u wielu ludzi osobnemi chodzą drogami, bo pomiędzy obudwoma znajduje się **wola**. Dopóki wola nie usłucha lepszéj wiedzy, dopóty żyje człowiek sam z sobą w niezgodzie, którą przenosi nie tylko na prywatne, ale i publiczne stosunki.

(Głosy: Bardzo dobrze! wielka prawda!)

Dowodzi tego mała szkółka wiejska, dla czego poruszone przezemnie zdanie p. Kardorffa nie jest psychologicznem i pedagogicznem, dowodzi tego również ostrzegająco i pouczająco zarazem wielka szkoła życia. Nie należy więc, panowie, prawdom, lubo są staremi, pozwolić się starzeć.

(Głos z lewicy: Jednak!

Zaczekamy na to, jest to prywatnem zdaniem pańskiem — praw, które się również nie przedawniają, bronić będziemy przy każdéj sposobności, mężnie bronić dopóty, dopóki tak indywidualna jak ministeryalna wola nie będzie z niemi w zgodzie. Do takich nieprzedawniających się praw należy wedle naszych katolickich zasad, których nikomu narzucać nie chcemy, bezsprzecznie kościelne prawo majątkowe.

Kościół jako widoma instytucya lub jako widome państwo Boga na ziemi — nie narzucamy panom tego naszego zdania, lecz jest to pozytywną wiarą naszą zrosłą z naszemi osobistemi przekonaniami — a więc jako widome państwo Boga na ziemi potrzebuje do osiągnięcia swych celów i dobr ziemskich; potrzebuje ich do utrzymania swych sług, opędzania potrzeb służby bożéj, na zapomogi dla ubogich, na zakładanie i utrzymywanie swych religijnych niezbędnych zakładów. Kościół więc, opierając się na przykładzie Chrystusa, a więc na wyższéj powadze aniżeli większość parlamentarna lub czasowe ministerstwo, z dawien dawna nabywał majątek.

Kościół pod względem majątku nie tylko nadał sobie prawo rozporządzania nim na swe cele, ale i prawo prawodawcze, jak tego natura i istota jego wymagają. Pomijając inne powagi — a mam ich wielką liczbę — przytoczę panom znowu waszą powagę, ulubionego Schultego. Nie powołam się przecież dziś na jego podręcznik, który przytoczyłem niedawno bez żadnéj tendencyi, ale na większe jego dzieło: „System powszechnego katolickiego prawa kościelnego", w dwóch grubych tomach. Schulte powiada w tomie II. str. 498 (wydanie z r. 1856) jak następuje:

„Z natury, celu kościelnego majątku i uznanéj nienaruszalności wypływa samo przez się, że wszystkie jego dochody tylko na kościół obracane być muszą wedle orzeczeń praw kościelnych. Skoro więc po opędzeniu potrzeb poszczególnego beneficium i t. d., okaże się nadwyżka, w takim razie mają wedle prawa kościelnego osoby do tego przeznaczone użyć nadwyżki téj na te same potrzeby. **Prawo państwa do określenia swemi przepisami użycia w ogóle albo w razie nadwyżki, jest z pewnością wcale nieuzasadnionem i narusza uznaną wolność kościoła na tem polu.** Czy państwo ma prawo i obowiązek nadzoru nad użyciem kościelnego majątku, to da się osądzić na podstawie historycznych stosunków. **Bo państwo nie katolickie, parytetyczne lub indiferentne nie ma wcale takiego prawa a priori, bo kościół jako taki wcale go nie tyczy,** konstytucya kościoła jest tego rodzaju, że zbyteczną czyni zupełnie opiekę. Tak samo nie można takiego prawa wyprowadzać z tego jedynie, że państwo w skutek poszczególnych przyczyn obowiązanem jest do rocznych dodatków na kościół, bo ma ten tylko obowiązek (rozumie się: obowiązek do opłat) a nie obowiązek wynagrodzenia przy nie dobrem użyciu."

Zwracam tu również uwagę na to, że tak ze strony pism publicznych jak i ministeryalnego stołu mówiono wiele o roztrwanianiu kościelnego majątku, co później jeszcze przy innéj poruszę okoliczności, o ile to dotyczy naszéj archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj — tu nadmieniam tylko nawiasowo, że niejedno państwo i niejeden minister stał się przyczyną finansowego bankructwa, kościół nigdy.

Dotąd cytaty moje z Schultego.

Panowie! Jeżeli państwo nie stoi na stanowisku uznającem kościół jako taki w całym jego boskiem uprawnieniu, to w każdym razie kościół może przecież żądać od państwa wymiaru takiéj samej sprawiedliwości, jakiéj mają się prawo domagać wszystkie prywatne osoby, w granicach jego mieszkające i państwo nie powinno gorzéj traktować kościoła pod względem jego członków, zakładów i majątku, jak poszczególnych poddanych. Skoro państwo tego nie czyni, w takim razie narusza jedno z najżywotniejszych swych zadań. Wszystkie te zasady, wypływające same ze siebie, zapoznaje przedłożony projekt, ale nie tylko zapoznaje je, lecz uważa je w obec katolickiego kościoła za nie byłe. Więcéj jeszcze jest uderzającą okolicznością, panowie, że Izba deputowanych, mająca reprezentować prawa narodu, bez względu na wyznanie i narodowość, że ta Izba deputowanych obostrza jeszcze w wielu punktach prawo w tak negatywnym kierunku ukute przeciw kościołowi. Izba deputowanych uważa właśnie majątek kościelny za własność gminy kościelnéj. Prawdą jest, że kościół katolicki, jak to wielowiekowa dowodzi praktyka, nie był dalekim od przyznania członkom gminy kościelnéj prawa udziału w administracyi kościelnego majątku i nadal tak samo postąpi. Z tego przecież nie wypływa żadną miarą prawny tytuł własności dla gminy kościelnéj. Zmienianie dotychczasowego subjektu prawnego w ten sposób równałoby się sekwestracyi lub konfiskacie i wywróciłoby wszystkie zasady i stósunki prawne. Dla tego też kościół ze swego stanowiska i wszystkie jego żywotne członki muszą jak najwyraźniéj protestować przeciw takiemu gwałtowi. Tu pokaże się, czy i o ile taki uprawniony protest ma w pruskiem państwie znaczenie lub nie? Naturalnie, panowie, że wychodząc z tak radykalnych zasad, przyjdzie się do rezultatów, które „Staatsbürgerztg." w nr. 106 z 16 kwietnia b. r. zupełnie jawnie wypowiedziała. — Wdzięczni jesteśmy temu dziennikowi za jego otwartość.

„Staatsbürgerztg." pisze:

„Z przeprowadzeniem najnowszych praw kościelnych kościół katolicki w Prusach oddany jest na łaskę lub niełaskę państwa. — Państwo może władać jego organizmem jak swemi własnemi państwowemi władzami, może zerwać związek katolickiego kościoła z Rzymem, może znieść zakony i klasztory, zasekwestrować ich majątki, może duchownych składać z urzędów i instalować ich, słowem, robić wszystko, co mu pod względem kościoła korzystnem się wyda. Sądziłby należało, że radykalny skutek nie może być dalekim i że najbliższa przyszłość musi nam sprowadzić świetne i trwałe zwycięztwo nad rzymskim katolicyzmem. A przecież daleko jeszcze jesteśmy od celu; z usunięciem starego nie skończona jeszcze robota. Rzeczą niemieckiego narodu a w **pierwszym rzędzie pruskiéj reprezentacyi kraju** będzie użyć wolności pozyskanéj przez zniesienie kościelnéj samodzielności i zburzenie kościelnego organizmu, na utworzenie wolnomyślnych instytucyi, pod opieką których mogliby katolicy, protestanci i innowiercy żyć z sobą w zgodzie."

Że „Staatsbürgerztg." dobrze była poinformowaną, okazały fakta, których dożyliśmy. Jak się zaś rzeczy mają z treścią ostatniego zdania, a mianowicie wolnością i pokojem, na to sami sobie panowie odpowiedzcie. Kto się dokładnie rozpatrzył po kraju, musiał zrobić spostrzeżenie, że obecnie już ludność trwoży się owocami, jakie walka cywilizacyjna przyniosła. Można to pojąć, że jakiś organ prasowy o pewnym tendencyjnym kierunku ogłasza światu takie oferty wolności i pokoju, trudniéj pojąć, że publicyści, prawnicy i mężowie stanu publicznie takie wyznają zasady. W przebiegu tych obrad, panowie, którym bardzo pilnie się przysłuchiwałem, pochwyciłem pewien punkt zasadniczy, któryby nalcżało sformułować jak następuje: **Państwo jest moralnem stowarzyszeniem, które ziemskie sprawy ludzkiéj społeczności odnośnie do potrzeb stale urządza.** Przyjmuję, panowie, tę definicyą i dedukcyą chętnie. Skoro więc państwo jest istotnie moralnem stowarzyszeniem — a takiem ma być w powyższem znaczeniu — w takim razie nie powinno wkraczać z swą władzą w inną, wyższą sferę, sferę nadziemską. Może kto wierzyć w tę sferę lub nie, my w nią wierzymy a wiarę tę musicie nam pozostawić, panowie, bo wia-

ra ta jest starszą od was, panowie, na téj ziemi. Tak, w polskich prowincyach była wiara katolicka i kościół katolicki daleko wcześniéj, aniżeli wszelkie inne wyznania i wszyscy ministrowie pruscy. Skoro tak się rzeczy mają, państwo bez popełnienia krzyczącéj niesprawiedliwości nie może zajmować duchowéj sfery. Jeżeli czyni to pomimo wszelkich danych zaręczeń, wszelkich traktatów, gwarancyi i rozkazów gabinetowych, opiera się wyłącznie i jedynie na zewnętrznéj sile. Sumienie katolickie nie może i nie powinno zezwolić na tę siłę, bo człowiek odpowiedzialnym jest za swe czyny wyższemu sędziemu.

(Wielka prawda! z prawicy; śmiech z lewicy.)

Śmiejcie się z tego znowu, panowie: to jest wam wstrętnem i napełnia może was obawą i na owéj stronie (lewicy). Powaga, panowie, za którą w każdem państwie jak i za wolnością jak najściśléj obstaję, nie zależy tylko od zewnętrznéj siły, bo gdyby od niéj zależała, w takim razie byłby na porządku dziennym despota, jak go Macchiavelli w dziele swym „o księciu" maluje. Tyran taki, który panuje tylko za pomocą swéj władzy i podstępu, jest zawsze niebezpiecznym; niebezpieczniejszą jest przecież tyrania, która ucieleśniła się we wielkiem kraju stronnictwie, bo ma na swe rozkazy wiele głów, ócz, uszów, rąk, i innych rzeczy, których już wymieniać nie chcę. Aby powaga miała polegać na saméj tylko władzy lub podstępie, przywiodę panom wyraźnie męża nie należącego do ultramontanów. Jeżeliby siła sama, mówi Baader, miała służyć do ugruntowania powagi, w takim razie trzebaby z téj saméj przyczyny powiedzieć, że dzikie zwierzę, wybiegające z puszczy i napełniające strachem stado bydła lub gromadę ludzi, wywiera przez to nad nimi swą powagę!

Chcę tu jeszcze wtrącić zdanie innego ważnego autora, który i dla panów powinien mieć znaczenie. Dahlman mówi w swéj polityce: „Gdyby kiedyś nadszedł dzień, w którymbym się przekonał, że moralność i polityka nie są oddzielnemi polami, ani godziny dłużéj nie trudniłbym się już polityką, ucząc się jéj lub nauczając; od téj chwili uważałbym państwo za utwór ku zepsuciu ludzkości.

Panowie! Zdania takie, przyznacie mi pewno, w żadnem państwie nie mogą być użyte na rzecz powagi a najmniéj w państwie takiem jak pruskie, na którego czele stoi król i cesarz z „Bożéj łaski", który ma zamiar rządzić swymi obywatelami wedle prawdziwéj wyższéj sprawiedliwości. Nie wypowiadam słów tych, panowie, jako pogróżkę; są one raczéj ostrzeżeniem, usprawiedliwionem okolicznościami; w gruncie rzeczy jest to głos człowieka i to chrześcijańskiego człowieka do was, panowie. — Jest to głos miłości bliźniego, miłości łączącéj wszystkich ludzi dobréj woli koło siebie. Miłość jest głównym żywiołem każdéj moralności, każdéj ludzkości i każdéj prawdziwéj oświaty. Panowie chęcie reprezentować oświatę, moralność i ludzkość. Zastanówcie się więc, panowie; rozważcie treść mych szczerych słów, zanim ostatnie „Tak" wyrzeczecie nad przedłożonym nam projektem, choćiaż zmienionym przez Izbę panów.

(Huczne brawo w centrum i na ławach polskich.)

* **Roboty pasieczne w miesiącu czerwcu.** Ubiegły miesiąc był tak korzystny dla pszczół, że nawet słabe pnie obrobiły się dobrze; rozwój roślinności opóźnił się z powodu zimnego kwietnia znacznie, ztąd wiele roślin miododajnych, które już w chłodnych dniach kwietnia zwykły przekwitać, w tym roku otwarły swe źródła miodowe dopiero w piękne ciepłe dni maja, tak że pszczółki codziennie obficie miodu znosiły, a ztąd i bez spekulacyjnego podkarmiania plastry przepełniły się czerwiem, na wyżywienie którego hojna przyroda i pyłku i miodu z dnia na dzień bez przerwy — deszcze bowiem padały przeważnie nocą — obficie dostarczała. Wszystko to rokuje nam rok bardzo sprzyjający dla rójki, z tego też powodu powinniśmy ule z początkami, lub też z plastrami woszczyny mieć w pogotowiu. Pszczoły dla bardzo sprzyjającéj pory ciągną niezmordowanie woszczynę, lecz przeważnie trutową, a matka gdzie może sadzi jajka na trudnie, troskliwy przeto pasiecznik powinien dbać o to, by trutnie nie pochłaniały drogiego czasu i miodu na swe wychowanie, winien zatem starannie wyżynać robotę trutową, przerwy powstałe zapełniać robotą pszczelną; czerw trutowy najlepiéj przed zasklepieniem poprzerzynać ostrym nożem, nakrawając kolejno szereg za szeregiem komórek, lub też, jeżeli już starszy, sklepiony, zerznąć główki trutniom, plaster zaś taki wstawić najlepiéj słabszemu nieco pniowi tuż do gniazda, by mleczko z młodych jeszcze trutni wyssał i użył go na karm dla czerwiu roboczego. Nazajutrz wypada zajrzeć, czy pszczoły czerw trutowy już wybrały, by plaster wyjąć i schować na czas miodobrania. Woszczynę, czy to całe plastry, czy też okrawki do naklejania, trzeba strzedz dobrze przed ćmą, zwaną powszechnie motylicą, która teraz zaczyna się już po pasiece uwijać, szukając gdzieby złożyć jajka, z których wyklute gąsienice (robaki) toczą woszczynę. — Przed tym wrogiem najlepiéj plastry uchronić, wieszając je w przewiewnem jakiem miejscu, lub też chowając je w pudle, w którem należy od czasu do czasu zapalić w garnuszku kawałek siarki, by dymem siarkowym gąsienice motylicy wyniszczyć. — Wszelkie okruchy woszczyzny, jako też i podmieciny z uli należy wytapiać o ile możności zaraz, bo w takich kupach odpadków motylica najchętniéj się mnoży. Jako bardzo dobry sposób na motylice możemy polecić ustawianie na noc w pasiece w miejscu bezpiecznem, w szerszem naczyniu (misce) napełnionem wodą małéj lampki nocnéj, ćmy bowiem latające nocą, cisną się do światła i topią się w wodzie. Nalepiéj odpowiada temu celowi lampka, która dziś już wyszła po części z mody, składająca się z pływających troczków na pokładzie oleju w szklance.

Z ustaleniem się ciepła należy pooddalać już maty z uli a nawet w czasie wielkich upałów uchylać zatworów, by zbytniem gorącem pszczoły się nie mitrężyły i nie wylegały, dbać jednakże, by nagłe jakie ochłodzenie się powietrza czerwiu nie zaziębiło. Gniazda trzeba stopniowo z przybytkiem pszczół coraz więcéj rozszerzać, ci zaś którzy nie życzą sobie wiele rojów, powinni miejsca o ile możności jak najwięcéj przysporzyć w ulu, rozszerzając gniazda i otwierając pszczołom przystęp do magazynów.

W niektórych okolicach ubogich w drzewa i łąki ulistaje w czerwcu na czas niejaki pożytek zupełnie; przypada to mniéj więcéj w okres kwitnienia bzu pospolitego to jest koło połowy czerwca; na chwilę tę robimy uważnych zacnych pszczolarzy, by w podobnym wypadku, lub też gdyby miały dłuższe słoty przeszkodzić pszczołom w zbieraniu miodu, nie szczędzili miodu (syty) na karm dla pszczół, gdyż często zdarza się, że i o téj jeszcze porze pszczoły są zmuszone do połowy już wykształcony czerw z głodu wyssać a tem samem traci pasiecznik wielki zastęp robotnika, któryby może kilku dawkami miodu, podanemi na czas, tanim kosztem mógł okupić. Nieraz zdarza się, że nagła burza, mianowicie grad, zaskoczy pszczoły w polu i wybije je tak, że plastry, które dzień poprzednio były czarno obsiadłe pszczołami, świecą swą nagością; w takim wypadku powinien dbały pasiecznik pościeśniać starannie gniazda, otulić je matami, aby się czerw, którego pozostałe pszczoły nie zdołają może obsieść, nie zasiębił.

Czerwiec jest miesiącem głównie rojnym, o większym pożytku miodowym myśleć tu jeszcze za rychło; są jednak okolice i lata gdzie już w czerwcu trzeba użyć miodarki, by zapełnione plastry miodem wytrząść, a tem samem przysporzyć matce miejsca do czerwienia, by mieć jak największy zastęp siły roboczéj na czas głównego miodobrania w lipcu. Roje im wcześniejsze, tem są lepsze; jeżeli zatem jest już w ulu wielka siła pszczół, lepiéj nie czekać aż się namyślą roić dobrowolnie, lecz robić roje sztuczne, bo pszczoły gotujące się do rójki zawsze mniéj lub więcéj próżnują wylegając przed ulem, a matka na kilka dni przerywa czerwienie, a często nawet namyśliwszy się inaczéj — zwłaszcza przy zaskoczeniu słoty — wygryzają mateczniki i nie roją się wcale. Jak z jednéj strony pnie słabe mało tylko lub nic pożytku nie przynoszą, tak znowu popadłby w błąd, ktoby chciał olbrzymie pnie utrzymywać, doświadczenie bowiem wykazało, że najwięcéj znoszą pnie liczące około 30,000 pszczół, to jest mniéj więcéj 6 funt. muchy; pień zaś liczący np. 12 fnt. pszczół nigdy tyle nie zniesie, jak dwa pnie po 6 funt. — pszczelarz zaś racyonalny zawsze dbać powinien, by siły robocze pszczół jak najle-

ROZMAITOŚCI.

— Dziwny objaw waryacyi. W Paryżu zdarzył się następujący wypadek:

Przed kilku dniami jakiś człowiek wpadł nagle do mieszkania odźwiernych małżonków Besson w domu przy ulicy de l'Alcade pod Nr. 35.

— Czy chcecie zarobić dwadzieścia franków? rzekł on do szanownych małżonków.

— Ale jak najchętniéj. Co trzeba zrobić?

— Trzeba przebiegnąć cwałem całą ulicę. Kto z was pierwszy stanie u rogu ten zyska 20 franków.

— A to dopiero pomysł!

— No... zgadzacie się?

— Naturalnie że się zgadzamy.

— Tylko jedno jeszcze zastrzeżenie. Twoja żona mój panie zdaje mi się mniéj ważyć od ciebie. Więc dla równowagi musi wziąść ciężar, ot naprzykład tę szczapę drzewa, która tu leży.

Na szczęście zjawił się jakiś lokator, który poznawszy w owym wyścigowcu oznaki szaleństwa, dał natychmiast znać policyi.

Wzięto owego pana do komisarza.

Nazywa się Izydor Besson, posiada majątek i stracił go prawie całkiem na zakładach wyścigowych, skutkiem tego dostał obłąkania, i twierdzi, że propozycya jego miała za cel ulepszać rasę odźwiernych.

— Kto z nich pobity? Bardzo ciekawą historyą opowiada jeden z dzienników amerykańskich: Pewna kobieta, nazwiskiem Marya Ahlstedt, została aresztowana w skutek skargi swojego męża, który żalił się, iż go wybiła. Ponieważ obżałowana ładną miała twarzyczkę, opowiada dziennik amerykański, łatwo jéj było dostać 40 liwrów, które tytułem kaucyi złożyła w sądzie. Wypuszczona na wolność, postarała się natychmiast o podobne oskarżenie swego męża w sposób podobny, który został aresztowany, a nie mogąc pięknością zdobyć sobie sumy potrzebnéj, musiał zostać pod ryglem. Pokazało się więc ostatecznie, że mąż został pobity!

— W czasie procesyi Bożego Ciała w Wiedniu, obchodzonéj nader uroczyście i wspaniale, zrywa się nagle wicher i w jednéj chwili powstaje ogromna ulewa. Cesarz wraz z całym swoim orszakiem schronił się do kościoła św. Michała, dokąd też tłumy publiczności cisnęły się w nieładzie. Kościół atoli wkrótce się przepełnił i straż nie wpuszczała już potem nikogo. Z chorągwiami, obrazami, uciekano pospiesznie do katadry św. Szczepana; wojsko tworzące szpaler, dostało rozkaz ustąpienia — a w ówczas masy ludności tłoczyły się na siebie z krzykiem, hałasem nie do opisania. Zamięszanie było tak wielkie, jak gdyby potop miał pochłonąć życie ludzkości. Damy w przepysznych strojach, panny w białych muślinowych sukniach, urzędnicy w galowych mundurach, jenerałowie, udekorowani radzcy, wszystko to w największym popłochu uciekało, przewracało się, rozbijało wśród téj niespodziewanéj kąpieli.

— Rokosz kobiecy. W małéj mieścinie węgierskiéj Hadhaz zdarzyły się temi dniami równie zabawne jak ciekawe sceny, jeżli wierzyć można dziennikom prowincyonalnym. Szwadron huzarów, który długi czas stał garnizonem w tem miasteczku, dostał nakaz wymarszu. Tymczasem pewna część tamtejszéj płci pięknéj, zdaje się przepadać za huzarami i oto czternaście „dam" tamtejszych oświadczyło, że towarzyszyć będą szwadronowi. Nie podobało się to magistratowi, który chcąc temu przeszkodzić, kazał zamknąć bohaterki. Akt ten władzy wywołał oburzenie w reszcie świata żeńskiego i cała płeć piękna podniosła rokosz formalny, otoczyła ratusz i omal, że go nie wzięła szturmem. Burmistrz wypuścił pod tak groźnym naciskiem uwięzione panie, które spełniły swój zamiar.

— Okropna cholera wybuchła w Indyach, straszne wiadomości z Cawupore, Tyzabad, Benares i innych miejsc dochodzą do Europy. Pociąg z Benares, który 8 kwietnia w Luknor wieczorem miał nadejść, przybył dopiero drugiego dnia o 9 rano, ponieważ w drodze często zatrzymywać się musiał, aby umarłych i umierających z wagonów oddalać. Inny pociąg przybywszy do Luknor przywiózł z sobą 8 trupów.

— Herz Bujarin wspólnik Kownera w pochwyceniu 168,000 rubli z Banku moskiewskiego, został w Berlinie przyaresztowany. W celu stwierdzenia jego tożsamości, przybyły z Petersburga cztery osoby, wydelegowane przez poszkodowany Bank Dyskontowy.

— Żniwiarka „Warszawianka" pomysłu p. Floryana Grubińskiego, oprócz dyplomu honorowego, otrzymanego na wystawie rólniczéj w Rothflies, uzyskała teraz dnia 29 maja rb. na drugiéj wystawie w Kistrzynie medal srebrny, to jest najwyższą nagrodę dla żniwiarek przeznaczoną. Na téj wystawie znajdowało się 375 żniwiarek i kosiarek rozmaitych fabryk. Drugi medal srebrny otrzymała żniwiarka Johnsona; innym zaś żadnych nagród nie przyznano.

— Zamieć śnieżna panowała w górach Czeskich przez cały dzień Bożego Ciała do południa dnia następnego.

— Trzęsienie ziemi dość silne, idące z północy ku południowi, dało się uczuć w Piatygórsku na Kaukazie w nocy z 31 maja na 1 czerwca.

piéj i najzupełniéj wyzyskał. Roje czyto naturalne, czy sztuczne należy zaopatrzyć o ile możności w gotową woszczynę, lub też, jeżeli téj nie ma, karmić dopóty miodem, aż gniazdo zabudują; kilka bowiem tak jakby się zdało strwonionych funtów miodu pszczoły w czwórnasób wrócą, przyszedłszy wskutek tego prędzéj do wielkiéj siły i mając zaraz gdzie składać zebrany miód z pola. Przedewszystkiem trzeba w ten sposób uposażyć roje wczesne i późne. Oznaki rójki nie dadzą się ująć w pewne reguły, najpewniejszym znakiem bliskiéj rójki jest zakładanie mateczników; zasklepione mateczniki każą się spodziewać lada dzień wyjścia roju. Pnie chcące się roić wylegają przed oczkiem we dnie i w nocy, co jednakże nie jest zupełnie pewną oznaką, często bowiem pnie wylegają dla zbytniego ciepła. Gdy zobaczysz, że wracające z pola robotnice z obnóżem nie wchodzą do ula, lecz zatrzymują się przed oczkiem, łącząc się z wylegającemi pszczołami, możesz być pewnym, że za chwilę rój wyjdzie. W pobliżu uli powinny być niskie drzewka, gdzieby się roje mogły wiązać; w braku tych zawieś na słupach kószki z początkami, lub też kawały kory z drzew. Przy rójce należy baczyć, aby się roje nie zbijały do kupy; gdy więc rój się uwiązał a drugi wychodzi, okryj tamten ostrożnie płatem. Jeżeli się kilka roi złączyło, najlepiéj zebrać je w jakie obszerne naczynie, ustawić wewnątrz z brzegu kilka plastrów, lub kilka gałęzi zielonych, nakryć mokrą szmatą i postawić w miejscu chłodnem a po niejakim czasie rozdzielą się same, gromadząc się każdy na plastrach lub gałęziach. Rój, zawiązawszy się na słońcu, po krótce pierzcha, w cieniu trzyma się dłużéj. Reguły, jakie należy zachować przy roju, przeczytaj w Lubienieckim, Znamirowskim itd. Rój, który się uwiązał wysoko na drzewie, lub w ogóle w niedostępnem jakiem miejscu, zbierzesz najłatwiéj, przystawiając tuż do niego, lub w środek na tyczce lub inny w sposób plaster woszczyny (o ile możności z czerwiem). Matka po krótce na plaster ten przejdzie a za nią i pszczoły. Nie czekając aż reszta pszczół na plastrze się zgromadzi, wstaw go z matką w ul tam, gdzie chcesz rój osadzić a niezadługo i reszta pszczół się zleci. Osadzając poroje (drużaki, trzeciaki itd.), które jak wiadomo, mają matkę młodą niezapłodnioną, dodaj do ula plaster z czerwiem, aby na wypadek, gdyby matka młoda przy wylocie do trutnia zginęła, osierociałe pszczoły mogły sobie matkę nową w czerwiu wygrzać.

KORESPONDENCYE „WIARUSA.“

Kostrzyn, 8 czerwca.

(Towarzystwo Bartnicze. — Przechadzka.)

W dniu 18 maja odbyło się w Kostrzynie w hotelu Drezdeńskim zebranie Towarzystwa Bartniczego na powiat średzki. Posiedzenie zagaił przewodniczący stósowną przemową, poczem odczytano protokuł z ostatniego zebrania i sporządzone przez p. Sibilskiego ustawy Towarzystwa, które zebranie przyjęło i podpisało. Następnie miał wykład p. Zeugner: „Na co zakładający pasiekę szczególniéj zważać musi“, a p. Hellwig: „W jaki najtańszy i najpraktyczniejszy sposób można słabym rojom dopomódz.“ Po wykładach wywiązała się żywa dysputa, w któréj wszyscy zebrani udział brali.

Przyszłe zebranie Towarzystwa odbędzie się w Kostrzynie dnia 16 bm. o godzinie 3éj po południu, na którem p. Zeugner dostawi praktyczny ul podwójny za najtańszą cenę i o którego praktyczności będzie miał zaraz wykład. Ul ten zakupi Towarzystwo na własność, złoży go w pasiece członka p. A. Koperskiego w Kostrzynie i obsadzi pszczołami, aby potem w razie potrzeby módz robić doświadczenia. Jako temat drugi na przyszłe zebranie wyznaczono: „Jak można zapobiedz anormalnemu szerzeniu się trędów“, na które odpowie p. Stankiewicz. Na członków Towarzystwa przyjęto pp. nauczycieli: Borkowskiego z Kostrzyna, Górskiego z Bożejewa, Waligórskiego z Siedlca i obywateli pp. A. Koperskiego z Kostrzyna i Rocha Pilaczyńskiego z Czerleinka. Towarzystwo nasze zawiązane, na d. 28 grudnia r. z. liczy obecnie 19 członków i mamy nadzieję, że na przyszłem zebraniu w dniu 16 bm. znów nowych członków powitamy. W końcu zgodzono się, aby jednego z członków Towarzystwa posłać na kurs pszczelniczy, by nam potem mógł teorycznie i praktycznie udzielać najnowszych spostrzeżeń i doświadczeń. Że zaś kasa naszego Towarzystwa jeszcze młoda i mała, więc napisano prośbę do król. rejencyi, aby nam przyszła w pomoc.

W dniu 24 z. m. odbyła się majówka wszystkich szkół kostrzyńskich do lasku pomiędzy jeziora za Iwno, własności hr. Józefa Mielżyńskiego, gdzie bawiono się ochoczo przy odgłosie muzyki do późnego wieczora. Piękna pogoda sprzyjała zabawie, to też po południu prawie całe miasto wzięło w niéj udział.

Ze świata.

Niemcy. Na sobotniem posiedzeniu Izby deputowanych sejmu pruskiego unieważniono wybory posłów z powiatu wsch.wskiego i krobskiego, tj. deputowanych polskich G. Potworowskiego i ks. dr. Respądka, i deputowanego Wojczewskiego. Za ważnością rzeczonych wyborów przemawiał poseł nasz Kantak, ale tak wielki podczas mowy jego panował hałas, że go wcale nie słyszano.

Na temże posiedzeniu dep. Wierzbiński następną do laski marszałkowskiéj wniósł interpelacyą:

Zarząd Towarzystwa agronomicznego średzko-gnieźnieńsko-wrzesińskiego udał się pod dniem 1 kwietnia b. r. do naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego z prośbą o pozwolenie odbycia we Wrześni targu na bydło rozpłodowe i otrzymał od tegoż pod dniem 22 maja b. r. odmowną odpowiedź téj treści:

Poznań, 22 maja 1875.

Na prośbę wystósowaną do król. urzędu ziemiańskiego w Środzie a za pośrednictwem król. rejencyi mnie do rozstrzygnięcia przedłożoną z dnia 1 kwietnia br., odpowiadam, że żałuję, iż nie mogę udzielić pozwolenia na odbycie zamierzonego przez Towarzystwo agronomiczne średzko-gnieźnieńsko-wrzesińskie targu na bydło rozpłodowe we Wrześni, gdyż Towarzystwom agronomicznym, będącym po za obrębem prowincyonalnego Towarzystwa agronomicznego, rząd nie może przychodzić w pomoc przy żadnych ich zamiarach i przedsięwzięciach.

Naczelny prezes.
W zastępstwie
podp. Wegner.

Do pana ministra rólnictwa udaję się z następującem zapytaniem:

Czy fakt powyższy jest mu znany i o ile pan minister takie i tak uzasadnione postępowanie szkodzące w wysokim stopniu ekonomicznym interesom za sprawiedliwe uznaje?

Berlin, 5 czerwca 1875.

Wierzbiński.

Breza. Ks. dr. Jażdżewski. Łubieński. Potworowski. Chłapowski. Zakrzewski. Magdziński. Thokarski. Kantak. Czarliński. Moszczeński. Pilaski. Wężyk. Łyskowski. Ks. dr. Respądek. Łukomski. Windthorst (Meppen.) Scholz. Gajewski. Dr. Franz. Briese. Nitschke. De Syo. Dr. Perger. Gescher. Franssen. Schlick. Schoben. Kochan. Sarrazin. Lux. Baron Schorlemer-Alst. Dr. Bruel. Münzer. Rübsau. Wojczewski. Thissen. Dr. Fackeldey. Kramarczik. Hüffer. Joh. Janssen. J. Murot. Berger. Windthorst (Bielefeld.) Virchow.

Tegoż dnia przedłożył sejmowi dep. Windthorst interpelacyą następnéj treści:

„Nadburmistrz Leopold Kaufmann, pełniący od lat 24 obowiązki burmistrza miasta Bonn wybranym został w dniu 31 lipca 1874 jednogłośnie na nowo burmistrzem na lat 12.

W dniu 30 stycznia br. otrzymał L. Kaufmann urzędowe zawezwanie od prezesa rejencyi z Kolonii Bernuth, aby przybył doń w dniu 4 lutego celem urzędowéj konferencyi. Konferencya ta odbyła się w oznaczonym dniu w biurze prezesa rejencyi a obecnym jéj był także dyrygent pierwszego wydziału rejencyi, wyższy radzca rejencyjny Guionneau. Przebieg konferencyi był w ogóle następującym:

Prezes rejencyi odczytał reskrypt ministra spraw wewnętrznych, nakazujący prezesowi rejencyi zażądać od nadburmistrza Kaufmanna oświadczenia co do obecnéj walki pomiędzy państwem a Kościołem.

Na mocy powyższego reskryptu przedłożono L. Kaufmanowi zapytanie: czy uznaje konieczność téj walki i słuszność praw wydanych skutkiem tego? Wśród dwugodzinnéj następnie narady oświadczył nadburmistrz Kaufmann, że nie uznaje wprawdzie konieczności walki rządu z Kościołem, ale uznaje konieczność wystąpienia rządu celem uregulowania stósunku państwa do Kościoła. Ustaw majowych nie uznaje za stósowne i obawia się, aby takowe nie były zgubniejszemi dla państwa aniżeli dla Kościoła. W ustawach tych nie widzi nadto jednolitéj, kierującéj zasady, bo podczas gdy śluby cywilne wymierzone są ku oddzieleniu państwa od kościoła, ustawy majowe przykuwają żelaznemi ogniwy kościół do państwa. W urzędzie swoje osobiste przekonania na bok odłoży i jako urzędnik wykonywać będzie prawa wedle obowiązku dopóki takowe nie doprowadzą go do zatargu z honorem i przekonaniami. Oświadczenie to wyższy radzca regencyjny Guionneau mianowicie uznał za niedostateczne i przedłożył nadburmistrzowi Kaufmanowi następujące praktyczne pytanie: czy z własnego popędu mógłby postawić wniosek do rządu, aby księdzu (nazwanemu po imieniu) odebrano inspekcyą szkólną z powodu nieprzyjaznego stanowiska względem państwa? Nadburmistrz Kaufmann oświadczył, że nie wahałby się wcale wystąpić przeciw księdzu, — gdyby takowy naruszył prawo. Następnie wyższy radzca rejencyjny Guionneau przedłożył dalsze pytanie, czy Kaufmann chętnieby to uczynił? Na to pytanie nie dał odpowiedzi nadburmistrz Kaufmann. — W końcu złożył nadburmistrz Kaufmann na zawezwanie prezesa rejencyi do protokułu następujące oświadczenie:

że uznaje konieczność wystąpienia rządu celem uregulowania stósunku państwa do kościoła; ustawy majowe uważa za niestósowne i szkodliwsze dla państwa niźli dla kościoła. Zapatrywania te przecież jako szanującego istniejące prawo — nie wstrzymają go od zastósowania ustaw majowych w swojem urzędowaniu.

Na mocy rozporządzenia z 8 maja rb. odmówiono, bez podania powodów, potwierdzenia wyboru nadburmistrza Kaufmanna.

Z tego powodu zapytuję król. rządu:

1) Czy król. rządowi wiadomo, że nadburmistrza Kaufmanna badano w powyższy, inkwizytorski sposób?
2) Czy postępowanie to nakazanem lub spowodowanem było przez król. rząd.
3) Czy król. rząd pochwala to postępowanie, czy naganił je lub nagani?
4) Jakie są powody niezatwierdzenia wyboru nadburmistrza Kaufmanna, zasłużonego urzędnika komunalnego?

— Cesarz Wilhelm w niedzielę przed południem przybył do Ems, gdzie go na dworcu przyjmowali car Aleksander i król wyrtembergski.

Ks. Bismark powróciwszy z Schönhausen wyjechał na dłuższy czas do Varzinu.

— Redaktora „Germanii“ Koziołka, który, jak wiadomo, uciekł, skazał znów sąd berliński za oddrukowanie papiezkiéj encykliki i dwóch rozumowań o tejże i za oddrukowanie listu pasterskiego biskupa Eichstetter, na rok więzienia.

— W Pfaffendorf w powiecie Lauban w Szląsku uderzył piorun w sobotę rano w tamtejszy kościół katolicki właśnie, gdy się msza św. odprawiała i zabił z osób przytomnych pomocnika szkoły i troje dzieci. Prócz tego kilkoro dzieci zostało ogłuszonych.

— Dnia 6 bm. umarł były poseł do sejmu pruskiego Jerzy Vincke, znany z wymowy i dowcipu. Zmarłemu przypisują także zasługę położenia tamy dalszemu rozlewowi krwi na ulicach Berlina w roku 1848.

— Minister wyznań wydał do rejencyi obwodowych rozporządzenie, dotyczące udzielania pozwolenia państwa do sprzedaży nieruchomości kościelnych. Rozporządzenie to powiada, że podług zasad ogólnego prawa krajowego nieruchomości należących do kościoła, nie wolno sprzedawać, że przy większych dobrach i domach potrzeba pozwolenia rejencyi duchownego wydziału, przy pojedyńczych gruntach zaś konsens bezpośredniego przełożonego duchownego jest dostatecznym.

Francya. Dnia 13 bm. odbędzie Mac-Mahon rewią, w któréj weźmie udział 25,000 wojska.

— W Paryżu umarł w zeszłą niedzielę jeden z najznakomitszych mężów francuzkich hr. Remusat. Był on już za króla Ludwika Filipa ministrem spraw wewnętrznych, a za prezydentury Thiersa ministrem spraw zagranicznych. Na tymże urzędzie dopomógł wiele byłemu prezydentowi jako jego przyjaciel i doradzca do układów z rządem pruskim w celu rychłego oswobodzenia ziem francuzkich z okupacyi wojsk niemieckich.

— W Aix w tamtejszéj fabryce sztucznych ogni wybuchła 22 z. m. eksplozya, któréj ofiarą padło 6 osób, między niemi także sam właściciel fabryki.

Z naszych stron.

* **Poznań,** 9 czerwca. W tutejszym urzędzie stanu cywilnego w tygodniu od 30 maja do 5 czerwca włącznie, zameldowano z 40 urodzin (25 chłopców, 15 dziewcząt) i 26 wypadków śmierci (12 męzkich, 14 żeńskich). Ślubów cywilnych zawarto 12.

† **Sp. Paulina z Lauczów Wilkońska** rozstała się z tym światem. Traci w niéj literatura polska pracowitą autorkę, któréj wielka liczba pism powieściowych cieszyła się zawsze licznym szeregiem czytelników. — Wszystko co pisała, tchnęło najzacniejszemi dążnościami. Śmierć jéj żałobne wrażenie wywrze w całéj Polsce.

* **Oświata ludowa.** Kasa Towarzystwa Oświaty ludowéj otrzymała od p. dr. Golskiego marek dwadzieścia, złożonych przez członków Tow. Przemysłowego w Buku.

Poznań, 8 czerwca 1875.

Bolesław Poniński.

* **Prezes policyi p. Staudy** od poniedziałku zastępuje p. Massenbacha, który na 6 tygodni wyjechał

do Karlsbadu, w urzędzie król. komisarza do zarządu majątkiem arcybiskupstwa poznańskiego W urzędzie landrata zastępuje p. Massenbacha asesor policyjny p. Seidlitz.

* **Aresztowano** tu w tych dniach gospodarza z Dziekanowic z powodu iż wzbudzał podejrzenie spacerując przez długi czas po moście chwaliszewskim. — Wkrótce go przecież puszczono przekonawszy się, że przybył do Poznania w celu wyleczenia się z rany, którą przy strzelaniu w rękę sobie zadał.

* **Ks. kanonika Koźmiana** uwięziono zawczoraj na nowo, podobno w skutek odmówienia świadectwa w sprawie Kicka z Kamionny.

† **Ks. Wojciechowski**, kanonik przy katedrze gnieźnieńskiéj, umarł wczoraj po tygodniowéj chorobie.

* **Ks. Raatz** z Lewic, jak „Kuryer“ donosi, otrzymał ze sądu wezwanie, aby 2 lipca stawił się na termin do Międzyrzecza. Zaraz potem odebrał od rejencyi rozkaz, aby bez zwłoki opuścił Księstwo, i aż do terminu po za jego granicami pozostał.

* **Komisarze okręgowi** rozsełają do księży nie mających 600 talarów dochodu, szemata do wypełnienia, w których wymagają odpowiedzi na następne pytania: kiedy ksiądz wyświęcony, ile lat na urzędzie, czy ma 1800 marek dochodu, czy to z stałéj pensyi czy z danin, akcydensow lub z własnego majątku; jeżeli zaś nie ma tyle dochodu, ile do niego braknie, ile mogłaby dodać kasa kościelna lub gminna; gdyby zaś gmina nic dodać nie mogła, z powodów, które wymienić należy, ile ma się dołożyć z funduszów rządowych?

* **Z Książa** piszą „Kuryerowi“, że wszystko tam idzie tak samo jak od początku. Na nabożeństwo p. Kubeczaka nikt nie uczęszcza a lud wierny spieszy do sąsiednich parafii, aby brać udział w nabożeństwach i procesyach. Zdaje się jednak, że p. Kubeczak znalazł wikaryusza w osobie dawnego demeryta, ks. Stasiewskiego, ktory bawi w Książu i jak zaręczają, msze w tamtejszym kościele odprawia.

* **Wyroki najwyższego trybunału.** Władza ojcowska nad synem małoletnim ustaje, podług wyroku najwyższego trybunału z 5 maja b. r., skoro syn obejmuje urząd lub wykonuje zawód, który mu samodzielne utrzymanie choć nie całkiem przynosi, ale przynieść może. Władza ojcowska nie zostaje już przywróconą, chociażby syn po krótkim czasie wrócił do ojcowskiego domu na dawniejsze swe stanowisko syna domu.

Rozporządzenie policyjne, zabraniające urządzania publicznych składek bez zezwolenia właściwéj władzy, podług wyroku najwyższego trybunału z 10 bm. ściąga się tylko na składki uskuteczniane przez obwieszczenie w pismach publicznych lub za pomocą chodzenia po domach. Składki pieniężne przecież, które pomiędzy uczestnikami publicznego zgromaddzenia się odbywają i na toż zgromadzenie się ograniczają, nie mają się uważać jako składki publiczne.

* **Talary papierowe ks. Reuss** z 7 stycznia 1870 i 4 lipca 1870 tylko do 31 grudnia b. r. mają wartość, bo odtąd zostają wycofane z obiegu.

* **Wiec katolicki** odbył się w zeszłą niedzielę w Poniecu w tamtejszéj strzelnicy. Na wiec ten, jak donosi „Orędownik“, prócz mieszczan ponieckich i wielkiéj masy ludu z okolicznych parafii, przybyło także wielu Niemców katolików i „najmniéj d w ó d z i e s t u ż y d ó w.“

„Najbardziéj zajmujący widok — powiada rzeczone pismo — przedstawiały jednak kobiety, które w zwartéj kolumnie liczącéj do dwustu kobiet i dzieci nawet posunęły się pod strzelnicę i chciały ją widocznie szturmem wziąść, bo im nie można było wytłomaczyć, że kobietom przystoi kądziel a nie polityka, i trzeba było dopiero wezwać ks. mansyonarza Bluema, który się stawił przed kobietami i w imieniu krajowego prawa o stowarzyszeniach nie dozwalającego wstępu kobietom na zebrania polityczne zakomenderował: nie wolno! Kobiety cofnęły się niezadowolone; być może, iż podadzą petycyą do sejmu o zmianę prawa o stowarzyszeniach, lub odpowiednie nagięcie lub przestrzelenie konstytucyi pruskiéj.“

* **W Gościeszynie** probostwo już od roku jest opróżnione. Gdy hr. Mielżyński z Iwna, jako patron nie zrobił dotąd użytku z przysługującego mu prawa prezenty, przeszło toż prawo na gminę. Landrat już o tem gminę zawiadomił z uwagą, że na wniosek najmniéj dziesięciu pełnoletnich członków gminy zostanie zwołaną w celu wydania uchwały o ustanowieniu zastępcy proboszcza.

* **Pożar.** W Dobczynie pod Śremem wybuchł w zeszłym tygodniu pożar, który pochłonął stodołę i 2 stajnie. Prócz tego spaliły się 3 młode konie wartości 300 talarów.

* **W Zabrzu** pod Bytomiem odbyło się 30 zm. za staraniem ks. Przyniczyńskiego, redaktora „Gazety Górnoszlązkiéj,“ zgromadzenie celem założenia czytelni ludowéj, na które pomimo ulewnego deszczu przybyło 90 i kilka osób. Z tych 55 zapisało się na członków, projektowaną ustawę podpisawszy bez zmiany.

* **W okolicy Pelplina** w Prusach Zach. wybuchają częste pożary, których powód niewiadomy. Przy ostatniem pożarze w Rozentalu spaliło się dwoje dzieci.

* **W Krakowie** w kościele zaprowadzają nowy zwyczaj, „Kronika“ tak o tém pisze: „Wczoraj w kościele św. Floryana podczas żałobnego nabożeństwa za duszę śp. księdza biskupa Wojtarowicza zauważyliśmy nowość Zgadnijcie jaką? Oto kosz z syfonami sodowéj wody, którą ożywiały się wśród gorących modłów pobożne dusze. Mówiono nam, że to we Francyi zwyczaj powszechny — nam się jednak zdaje, że stósowniéj byłoby skrócić zbyt długie praktyki religijne, jak wprowadzać w świątynie nasze zwyczaj niezgodny z powagą tychże.“

* **Bartnika postępowego** wyszedł z druku nr. 11 i zawiera: B. C. Nauka hodowania pszczół [z ryciną] Prof dr. Stanecki: Z meteorologii. — S. Padlewski: Wybór dla klimatu naszego stósownych gatunków jabłek. — Z Podola: Rada na złe czasy. — Roboty w sadzie i ogrodzie w czerwcu. — Ruch stowarzyszeń. — Odpowiedzi. — Ogłoszenia.

† **Dr. Józef Kremer**, znany profesor filozofii przy uniwersytecie krakowskim, słynny autor Listów z Krakowa i innych pism traktujących o filozofii i estetyce, 2 bm. przeniósł się do wieczności

Submisye urzędowe.

Termin. Miesiąc.	Dz.	Przedmiot.	Urząd.	Biuro.
Czerwiec.	12	Reparacya szkoły w Lochowie.	Komisarz obw.	W Bydgoszczy.
„	11	Dostawa 200,000 cegły i 36,000 dachówki do budowli VII inspekcyi w Bydgoszczy.	Król. inspekcya VII.	W Bydgoszczy.
„	21	Roboty mularskie wraz z dostawą materyałów do budowli gimnazyum w Wągrówcu.	Budowniczy Reitsch.	W Wągrówcu.

Ceny targowe.

Płody surowe.	Poznań Kilo.	Poznań marki	Poznań fenygi	Bydgoszcz Kilo.	Bydgoszcz marek.	Wrocław za 100 kilogr. marek.	Berlin Kilo.	Berlin marek:	Gdańsk za 1000 kilo marek.
Pszenica	50	9	60	za 1000	159-180	19 —	za 1000	165—200	192
Żyto	50	7	90		137-150	15—50		153—162	152
Jęczmień	50	7	40		150-148	14—20		150—159	— —
Owies	50	8	40		160-170	16—10		162—185	— —
Groch wrący . . .	45	—	—		— —	20—50		195—236	— —
Rzepik	50	—	—		228-234	26		— —	— —
Kartofle	50	2	25		— —	— —		— —	— —

Okowita. Kwiecień. P 100 litrów bez beczki: Poznań 52 20 Wrocław 50,50 Bydgoszcz 50.75 Berlin 53.8

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0 25.50—24.50 mk., nr. 0 i 1, 24.00—23.50 Rżana 0 22.25—21.25 nr. 0 i 1, 20.50 18.50. mrk.

Olej lniany w Berlinie 60

Wełna w Wrocławiu 5 tal. tańsza niż zeszłego roku.

Poznańskie listy zast. 94.50
Poznańskie listy rentowe 96.50
Dyskonto bankowe 4%
Ruble 281.75

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.